Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 16 Marca 1907 Nr. 74

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezye.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Wypadek czy zamach na Dumę?

Petersburg. (Pet. aj. tel.) **Dzisiaj o godzinie trzy kwadranse na 6-tą rano zapadła się powała w sali obrad Dumy. Jako przyczynę podają wadliwość konstrukcyi. Zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie odpada.**

Petersburg. (Tel. ag. pet.). Nad salą Dumy znajdowały się ciężkie aparaty wentylacyjne i one zapewne wywołały katastrofę. Dwieście miejsc w centrum sali zakryte jest deskami i sztukateryami. Cenny żyrandol zniszczony. **Rekonstrukcya sali potrwa 2 tygodnie.**

Petersburg. (Tel. ag. pet.) Sala obrad Dumy jest rumowiskiem. Krzesła są zupełnie zasypane gruzami, tylko lożom nic się nie stało. Szczęście, że podczas wypadku nikogo w sali nie było. **Zbrodniczy zamiar uważają za wykluczony.**

Petersburg. (Tel. ag. pet.) **Posiedzenie Dumy odbędzie się dziś w sali Katarzyny w pałacu Taurydzkim.** Na życzenie posłów przed posiedzeniem odbędzie się nabożeństwo.

Z zaboru pruskiego.

Poznań 13 marca.

Obecna chwila. — Dalsze ciosy. — Pomysły hakatystów. — Urzędnicy pruscy. — Ich prasa. — Akcya obronna.

Ogólną cechą dnia jest powszechne wyczerpanie i przygnębienie. I nie może być inaczej tam, gdzie na płacz katowanych dzieci, rozpacz rodziców, ostatnie wysiłki niosących pomoc — odpowiadają bezlitosne, wyrafinowane ciosy brutalnej przemocy. Społeczeństwo nasze zmęczone jest bezustannemi karami, wydalaniami, szykanami, procesami, biedą ekonomiczną i niepewnością polityczną.

Po karach, nałożonych za tak zwaną „nieobecność duchową" dzieci strejkujących w szkole, dzieci, które „fizycznie" nawet ani godziny nie zmudziły, władze szkolne wymyśliły nowe okrucieństwo w celu zgniecenia tak fatalnego dla nich strejku. Opierając się na wyroku najwyższego trybunału w Berlinie, nie zwalniają 14-letnich uczniów ze szkół, zatrzymując je na rok lub dwa lata w tej znienawidzonej tresurze. Budują już nowe szkoły lub baraki, albo wynajmują mieszkania prywatne, aby w nich pomieścić opornych, oczywiście na koszt rodziców. Podatek szkolny w niektórych gminach podniesiono już do 560 proc. od podatku dochodowego. W Prusach brak co prawda 3.000 nauczycieli ludowych, brak szkół i pieniędzy, ale system idzie niezłomnie naprzód. Zatrzymuje się naturalnie te dzieci w szkole, które po skończonym 14-tym roku życia miały iść do rzemiosła lub być pomocą ubogim rodzicom.

Wydalono do tej pory przeszło stu gimnazyastów i to nietylko takich, których młodsze rodzeństwo w szkołach ludowych strejkuje, ale i synów tych, którzy przemawiali na wiecach lub zasiadając w dozorach szkolnych, przeciwni byli nauczycielom karnym (kandydatom przedwcześnie wypuszczonym z seminaryów), lub wreszcie tych, co jak dr Życki z Ostrzeszowa, na wiecu relacyjnym posła mówili o „oszczędności, którą zawczasu dzieciom przyswajać należy".

Dzieje się to nawet wbrew życzeniu ministra, ale władze podrzędne zawsze idą jeden krok dalej w słusznem przekonaniu, że nie nagany, ale nagrody spodziewać się mogą.

Dla tych urzędników i urzędników wogóle teraz raj nastał. Powyrzucano dozory i reprezentacye szkolne i zasiadają w nich bezprawnie nauczyciele, komisarze, żandarmi, policyanci, a kieruje nimi landrat. Ci sami są rendantami i sołtysami, nieraz i stróżami szkół zagrożonych przez rewolucyjną rzekomo ludność polską. Zarzuceni jesteśmy najgorszym gatunkiem urzędników, barbarzyńców i szpiegów zarazem; panują teraz wszechwładnie i nie tak łatwo rząd się pozbędzie tej biurokracyi na kresach „wschodnich", groźnej nawet takiemu hakatyście i junkrowi Kardorffowi. A żłób ich za mało pełny jeszcze, za wiele im konkurencyi polskiej. Więc sławetny ich organ, „Posn. Tageblatt", nowy wymyślił środek na ogłodzenie i zubożenie polaków; żąda, aby wyłączono ich ze średnich szkół fachowych, technicznych, kupieckich i rzemieślniczych, domaga się zniesienia godeł polskich i rozmowy nieniemieckiej w składach i zakładach publicznych! A drugi oficyalny organ hakatystów, „Die Ostmark", coraz głośniej krzyczy o wywłaszczenie posiadaczów ziemskich, ograniczenie zebrań, zamknięcie prasy, i pieni się z powodu każdego objawu sympatyi zagranicy dla nas. Wreszcie niejaki dr. Richter zaczął wydawać w Poznaniu ulotne pismo: „Der Osten", z celem informowania prasy miejscowej i zagranicznej — posłów sejmu i parlamentu — kupców i fabrykantów Zachodu — o sprawach polskich.

Jak dalece zaś władze stoją na usługach tej prasy i jej partyzantów, dowodem fakt, że urzędnik dozorujący zebranie polskie, stenogram oddaje „Posn. Tageblattowi", jak to się stało z okazyi zeszłorocznego zebrania starostów (mężów zaufania) Straży. Teraz zaś znów odczytał nauczyciel Wojciechowski (!! jeden z licznych renegatów, spodlonych przez system pruski) na zebraniu hakatystów d. 10-go b. m. urzędowy stenogram mów pp. Kościelskiego, dr. Jaworskiego i ks. prob. Gapczyńskiego, wygłoszonych przed miesiącem na wiecu Straży w Rogoźnie.

Akcya obronna, zawsze w ramach konstytucyi, koncentruje się w prasie i Straży. Pisma nasze stoją w istocie na wysokości zadania. Sypią się grzywny i kary więzienne, lecz redaktorzy, pamiętni swego zadania i odpowiedzialności, znoszą wszystko wytrwale i z godną podziwienia obojętnością.

Obecnie znajduje się w więzieniu zamknięty na 3 miesiące, redaktor J. Świtała z „Pracy", a przed tygodniem zabrano na 10-miesięczną kaźń redaktora „Gazety grudziądzkiej", Szczepańskiego. Jutrzejszy proces ks. szambelana Kłosa, redaktora „Przeglądu katolickiego", zdaniem mec. Wolińskiego, najdzielniejszego obecnie obrońcy i przewodniczącego sekcyi prawno-politycznej Straży, zakończy się prawdopodobnie skazaniem na więzienie.

Finansowo ucierpiała prasa ludowa ogromnie; zachwiał się jedynie „Przyjaciel ludu", skazany na kilka miesięcy więzienia i tysiące marek kary. Ale podjęto już akcyę obronną i społeczeństwo polskie, aczkolwiek bardzo wyczerpane, 8.500 abonentom z najuboższych sfer ludności naszej pismo to uratuje.

O polską naukę religi.

Berlin. W sejmie pruskim wywiązała się dyskusya **w sprawie oporu szkolnego dzieci polskich.**

Minister oświaty Studt podnosi, że Polacy chętnie przyjmują corocznie miliony od rządu na melioracye, ale nie chcą spełniać swych obowiązków, jako obywatele państwa. Minister przedstawia zasady, według których postępuje administracya szkolna i przytacza poszczególne wypadki, oraz wieści o przekroczeniu prawa karania. Wieści te są przesadzone (!), jak to wynika z małej liczby uznania winnymi nauczycieli. Postanowienia o udzielaniu nauki religii obowiązują już dłużej jak wiek człowieka. Z tego wynika, że strejk szkolny został sztucznie wywołany.

Liczba strejkujących dzieci wynosiła wreszcie 70.000. Strejk przeprowadzono wszelkimi środkami i służy on w pierwszej linii do poparcia ruchu wszechpolskiego. Spokojnemu zachowaniu się rządu i nauczycielstwa należy zawdzięczać, że **strejk powoli ustaje.**

Poseł Stychel oświadcza, że rząd czyni ciągle ze szkołą ludową w polskich prowincyach polityczne eksperymenta. Ruchu tak zwanego polskiego strejku szkolnego nie wywołały lekkomyślne motywa, lecz powód jego tkwi w koniecznej obronie przeciw aktom gwałtu ze strony rządu. (Wesołość na prawicy). Minister oświaty powiedział, że cały ruch wypłynął z politycznych pobudek. Tymczasem tak nie jest. Mowca cytuje artykuł „Frankf. Ztg.", który stwierdza, że ruch po stronie polskiej jest natury czysto etycznej.

Rozporządzenie rządu co do zaprowadzenia języka niemieckiego w nauce, jest z zasady fałszywem i niepedagogicznem. Nauka religii nierozwiniętemu dziecku może być udzielaną tylko w języku ojczystym. Tymczasem na G. Śląsku niema ani jednej szkoły ludowej, gdzieby nie udzielano nauki po niemiecku; toż samo w Prusiech zachodnich. W Poznańskiem w więcej jak w połowie szkół udziela się polskim dzieciom nauki religii po niemiecku. Nawet w najniższych klasach w 65 szkołach udziela się nauki religii po niemiecku dzieciom sześcio- i siedmioletnim, które nie rozumieją wcale języka niemieckiego. Polskim dzieciom dzieje się krzywda i bezprawie, praktyka szkolna stosuje ostre środki gwałtu. Trzeba widzieć, jak **władza ochotnie robi użytek z brutalnych środków gwałtów.** (Wielki niepokój).

Mowca ubolewa, nie w interesie ludności polskiej, ale w interesie ludzkości i kultury, że istnieją takie zdziczałe stosunki i że takie brutalności znajdują aprobatę w prasie i jeszcze gdzieindziej. Ale Polacy w walce tej wytrwają. (Oklaski na ławach polskich).

Raj monarszy.

Bruksela, 8 marca.

(*Raj monarszy. — Król-kupiec — miłośnikiem flory. — Rośliniarnia w Laeken. — Dnie uprzywilejowane. — Azalie-Gaje palmowe. — Geranie. — Orchidee. — Gloksynie. — Kamelie. — Horoskop*).

Najpiękniejsza i największa w całej Europie rośliniarnia znajduje się w parku pałacowym w Laeken. Przez pięć dni w roku są słynne oranżerye króla Leopolda II. dostępne dla szerszej publiczności. Belgijczycy są wdzięczni temu „kupcowi" między królami i „królowi kupców", iż pozwala im podziwiać tę piękność; ale zarazem mają oni żal do niego, że zezwala tylko na takie krótkie i masowe zwiedzania swego królestwa roślin. Dziwny to człowiek, ten sędziwy monarcha. Zimny, bez serca — o czem wie świat cały — wyrachowany, skąpy, a z drugiej strony tak prawdziwie po królewsku hojny i rozmiłowany w kwiatach i krzewach podzwrotnikowych. Miliony franków wydał na swą rośliniarnię, której wdzięki i krasy ukrywa zazdrośnie przed oczyma śmiertelników.

Gdy Leopold bawi w Laeken, przesiaduje godzinami w zaczarowanym raju zieleni i kwiecia wonnego. Nasze przysłowie mówi: „Oko pańskie konia tuczy". I tak musi być w Laeken: wszędzie widoczną jest jak największa staranność i wzorowy ład. Niewątpliwie sam król czuwa nad porządkiem w swych oranżeryach. Gdy publiczność je zwiedza,

Nowy Żyd wieczny tułacz

64

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Dobrze, panie, żona zaprowadzi pana. A ty każ dzwonić! — rzekł do sługi. — Niech wszyscy ludzie idą za mną nad morze, niech wezmą z sobą linki i drągi.

— Dobrze, mój mężu; ale ty nie narażaj się.

— Pocałuj, aby mi się szczęściło! — rzekł rządca; potem wyszedł spiesznie, wołając:

— Prędko!... prędko, bo może już ani deski z okrętu nie zastaniemy.

— Moja pani! racz mię zaprowadzić do zielonego pokoju — rzekł Rodin, ciągle obojętny.

— Proszę pana iść za mną — odrzekła Katarzyna, oczy ocierając, gdyż bała się o los swego męża, którego odwagę znała.

VII.

Burza.

Morze okropnie wzburzone...

Ciemno-zielone, pokryte białą pianą bałwany toczą się naprzemian to w górę, to na dół, przy czerwono-jaskrawym blasku światła na horyzoncie.

Wielki okręt bez masztów, płynący tylko przy małej pomocy kawałków żagli, przywiązanych do pni masztowych, pędzi ku brzegom.

Jużto toczy się po grzbiecie ogromnych bałwanów, już wpada w ich przepaść.

Błyska się... potem, ledwo słyszeć się dający w pośród strasznego szumu burzy, zahuczy grom... Wystrzał to armatni, ostatni znak żądających ratunku.

W tej chwili parowiec, okryty obłokiem czarnego dymu, przybywa od wschodu, dążąc ku zachodowi i natęża wszystkie siły, by utrzymać się zdala od brzegu, rafy zostawił po lewej od siebie stronie.

Bezmasztowy okręt lada chwila przemknie przed statkiem parowym, lecąc na skały, popychany wiatrem i wzburzonem morzem.

Nagle gwałtowna fala uderza w bok parowca; ogromny bałwan morski ze strasznym impetem wpada na pokład; w jednej sekundzie komin obalony, bęben pogruchotany, jedno koło maszyny połamane... druga nadchodząca fala uderza w poprzek statku i tak go niszczy, iż, nie mogąc się już kierować, pędzi ku brzegom... w tym samym kierunku, co trzymasztowy, zrujnowany okręt.

Lecz ten, lubo bardziej od raf oddalony, nadstawiając wiatrom i morzu obszerniejszą powierzchnię, aniżeli statek parowy, dopędza go i tak się już do niego zbliża, iż lękać się potrzeba lada chwila ich zetknięcia... Byłoby to okropne, a niezawodne rozbicie.

Okręt trzymasztowy był to okręt angielski, nazwiskiem Black-Eayle; powracał z Ameryki i wiózł podróżnych, którzy, przybywszy z Indyi i Jawy na statku parowym Ruyter, wysiedli z tego statku, dla przebycia międzymorza Suez. Black-Eayle, wypłynąwszy z cieśniny Gibraltarskiej, zawinął do wysp Azorskich, skąd teraz płynął, zdążając do Portsmouth, gdy go napadł wiatr północno-zachodni, który podówczas panował na kanale Kaletańskim.

Statek parowy, nazwiskiem Wilhelm Tell, płynął z Niemiec z Elby i pozostawiając na boku Hamburg, zmierzał do Hawru.

Dwa te okręty, igrzysko rozhukanych bałwanów, pędzone burzą, popychane przybierającym morzem, z niesłychaną szybkością biegły na rafy.

Pokłady obudwu smutny, bolesny przedstawiały widok: śmierć wszystkich podróżnych zdawała się niechybną, gdyż morze z okropnym łoskotem rozbijało się o nagie, strome skały brzegów.

Kapitan trzymasztowego okrętu Black-Eayle, stojąc w tyle i trzymając się szczątka masztu, w tej okropnej ostateczności z zimną krwią wydawał rozkazy. Bałwany poobrywały szalupy, nie było więc tego środka ratunku; jedyny jeszcze pozostawał środek ocalenia, gdyby się okręt nie rozbił odrazu, uderzając o skały, a zdążył podać koniec liny z okrętu na brzeg. Pokład był pokryty pasażerami, których trwoga, połączona z krzykiem, powiększała jeszcze powszechne zamieszanie.

Jedni, osłupieli, uchwyciwszy się drabin masztowych, oczekiwali śmierci w odrętwieniu; inni załamywali ręce z rozpaczy, lub, tarzając się po podłodze, przeraźliwie wołali ratunku.

Dalszy ciąg nastąpi.

widać tam wszędzie straż wojskową, z najeżonymi bagnetami. Życie kwiatów chronione przez szyldwachy — to także pomysł... oryginalny.

U posła Austro-Węgier, A. hr. Clary d'Aldringen, uzyskał podpisany kartę wstępu do parku zamkowego w Laeken. Przechodzi moje siły opisanie dokładne wszystkiego, co widziałem w oranżeryach królewskich. Podam czytelnikom choćby tylko luźne zarysy. W roślinarni Leopolda II. nie tyle imponuje rozmaitość, ile raczej bogactwo poszczególnych grup, w zamkniętych obszarach.

Wchodzimy do cieplarni przez ozdobną, spiżową bramę. Przed nami kondygnacya schodów kamiennych, prowadzących w dół. A tam poniżej biel śnieżna — to łan azalij, mierzący 200 metrów w obwodzie. Zbliżamy się ku temu morzu kwiatów, które przecina w połowie szara szutrowana ścieżka. Widzimy krzewy nie wysokie, których korony kwieciste mierzą 1—3 metrów średnicy. Każdy krzew, to bukiet ogromny, a całość podobna do olbrzymiego dywanu o białości niepokalanej. Trzeba ostrożnie mijać ścieżkę, aby krańcami szat nie splamić śnieżnej bieli delikatnego kwiatu.

Wysoko, nad głowami sklepienie kryształowe, a u dołu czerwony bezmiar geranij. Wystrzelają one z ziemi jak ogniste pochodnie z pośród gęstwiny zielonego liścia. Purpura koron kwiatowych przenika do serc i zdaje się nam, że znajdujemy się w starej Romie, na alei Bakchantek, które obiecują śmiertelnikom „szczęście i użycie". Dokądkolwiek sięgnąć okiem, wszędzie czerwień i purpura krwawa. Jaskrawa barwa ogłusza, pozbawia przytomności i nie wiemy, gdzie jesteśmy; serce bije przyspieszonem tętnem, żądzą uciechy.

Na szczęście nie trwa to długo, bo oto rozwierają się przed nami wrota, wiodące do gajów palmowych. Tu już powaga, majestat. Wysokie pnie palmowe pną się w górę; przypominają one nam kolumny w świątyniach gotyckich. Nad smukłymi pniami majestatyczne, olbrzymie korony, łagodnie opadające ku dołowi. Tu wszystko gigantyczne, pełne nastroju poważnego, wyniosłe. Pośród lasu palm szumią wodotryski; zda się, że szepczą ciche modlitwy. We wszystkiem coś tajemniczego.

Tam znowu kwiat orchidei, srebrzystych gloksynij, a znów dalej kamelie białe, pstre, czerwone. Wszędzie kwiaty naturalne; ani śladu sztuki, efektów dekoratywnych. Nigdzie nie widać ulubionej w Ameryce róży zielonej, lub niebieskiej. Król Leopold nie myślał o tem, by wyhodować w swej bogatej roślinarni np. budzącą senzacyę „Victoria regia".

Z uczuciem zachwytu i podziwu opuszczaliśmy wczesnym rankiem słynne oranżerye króla Leopolda w parku Laeken. U wejścia cisnęły się już tłumy żądnej wrażeń publiczności. Oby następca Leopolda II., Filip, książę Flandryi, zechciał równie troskliwą opieką otaczać przedziwne skarby flory podzwrotnikowej, cieszące się światłem i słońcem w krainie, daleko na północ od ziemi ich ojczystej położonej. *F. K.*

Debiutantki.

Kwiatki z moralnego bagna krakowskiego.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o zepsuciu, które niby jadowity gad toczy niższe sfery naszego miasta. Wspominaliśmy już o nieletnich dziewczętach, zawodowo rozpuście się oddających, które nie mają czasem 14 lat, a już frymarczą ciałem. I można powiedzieć śmiało, że jeżeli czemkolwiek stara się Kraków dorównać wielkim miastom, to właśnie tą zgnilizną moralną, jaka się rozsiadła w zaułkach dalszych ulic i na przedmieściach naszego miasta.

Wszyscy, zajmujący się sprawą reformy obyczajów, jako pierwszą i najważniejszą przyczynę zepsucia młodych dziewcząt i ich upadku wymieniają ubóstwo i nędzę. Nie jest to jednak jedyny powód. Wystarczy przyjrzeć się tym dziewczątkom, zwłaszcza nieletnim, popatrzeć im w oczy, a spostrzeże się, że nie nędza, nie ubóstwo stoczyły ich na dno moralnego bagna, ale przyczyny inne.

Zamiast gołosłownych frazesów, przytoczymy przykład, zaczerpnięty z życia, z notatek policyjnych.

Aresztowano onegdaj późną nocą za włóczęgostwo w celach nierządu dwie młode dziewczęta, Władysławę Ch. i Józefę K. Dziewczęta te zaledwie wyszły z lat dziennych, liczą bowiem obie dopiero po 16 lat. Ale już się puściły na drogę rozpusty, która je z pewnością za kilka lat na dno nędzy moralnej zaprowadzi i zniszczy. Obie te dziewczęta uciekły z domu rodzicielskiego, gdzie mogły były żyć i róść na pożytek społeczeństwa, a puściły się na lżejszy żywot, który im się uśmiechał i nęcił.

Co było przyczyną ich upadku?

Z własnych słów tych dwojga debiutantek rozpusty wynika, że nie nędza zmusiła ich do porzucenia domu rodzicielskiego.

Miały one koleżankę z ławy szkolnej, o rok od nich starszą, ale już oddawna pławiącą się w rozkoszach życia, w bagnie rozpusty. Obie debiutantki chodziły ubrane skromnie, jak na to pozwalały środki, kiedy ich koleżanka, również dawniej uboga, od jakiegoś czasu zaczęła się stroić, nosiła drogie kolczyki i pierścionki, miała kilka ładnych kapeluszy i t. d. Dziewczęta zazdrościły jej, potem jednak wdały się z nią w przyjaźń i — otwarły się przed niemi wrota życia bez kłopotów i trosk, o ile jeno twarzyczka jest ładna i figura zgrabna. Na odwrotną stronę medalu, na ciemną stronę tego życia nie zwracały uwagi. I taka jedna rozmowa z zepsutą dziewczyną, wzmogła u nich chęć strojenia się i życie bez pracy — i obie dziewczęta stanęły odrazu na równi pochyłej, po której w ciągu kilku dni stoczyły się tak nisko, że wreszcie uciekły z domu, zdecydowane już do życia w błocie.

W przeciągu kilku dni nurzania się w bagnie, tak im to życie zasmakowało, że już postanowiły nie podnieść się i kwitnąć tak w pomroczy bagna jak owe kwiatki bagniste.

A więc nie tyle nędza, ale chęć próżniaczego życia i strojenia się, stały się przyczyną upadku obydwóch dziewcząt.

Co z tych dziewcząt wyrośnie? Nie podniosą się one już prawdopodobnie nigdy. W czasie debiutów na drodze zepsucia zapoznały się już z aresztami, przywykną potem do upodlenia i wyrosną na zakałę społeczeństwa.

Święcenie niedzieli u rzeźników i masarzy.

Dnia 17 bm. a więc w najbliższą niedzielę zostaną po raz pierwszy zamknięte sklepy masarskie i rzeźnickie w całem mieście. Żądanie spoczynku niedzielnego podniosła czeladź rzeźnicza, uzyskała przychylność u całego społeczeństwa, znalazła poparcie nawet u cechu, tak, że zdawało się, że święceniu niedzieli nic nie stanie na przeszkodzie. Czeladź rzeźnicza zresztą, zorganizowana w Polskim Związku zawodowym katolickich robotników, nie zasypiała sprawy, ale dokładała energicznych starań, aby nie tylko wywalczyć dla siebie słusznie się jej należące prawo, ale również ustrzedz swych majstrów przed nieuczciwą konkurencyą żydów i rzeźników podmiejskich. W tej sprawie odbyło się w ubiegłą niedzielę zgromadzenie rzeźników w Piaskach. Zgromadzeniu przewodniczył Jan Grzybczyk. Rzeźnicy krakowscy, Kubica i Piszczkiewicz, przedstawili zgromadzonym uchwały czeladzi krakowskiej, ks. A. Sypowski zachęcił Piaszczan do solidarności i na zgromadzeniu uchwalono jednogłośnie rezolucyę, tej treści, że rzeźnicy z Piasków solidarnie z rzeźnikami Krakowa, Podgórza i okolicy z dniem 17 bm. wprowadzą w życie święcenie niedzieli. Usunięto więc w ten sposób groźną dla majstrów konkurencyę Piaszczan.

Tymczasem w ostatnich dniach niektórzy z pp. majstrów zaczęli się odgrażać, że w niedzielę sklepy otworzą. Zawrzało wśród czeladzi, jak w ulu i na czwartek wieczór zwołano walne zgromadzenie wszystkiej czeladzi. W wielkiej sali Domu robotniczego zebrało się przeszło 300 czeladzi i praktykantów. Zagaił p. Zgórniak, poczem zabrał głos p. Kubica i w energicznych, stanowczych słowach napiętnował majstrów, którzy się obiecują wyłamać z pod uchwały cechowej. Mowca zawezwał czeladź, aby teraz nie dopuściła do tego, bo jeśli Piaszczanie i żydzi rzeźnicy na święcenie niedzieli się zgadzają, to nie powinno się dopuścić do tego, aby jaki rzeźnik katolik w niedzielę sklep otworzył. Podniósł dalej, że obiecują otworzyć sklepy ci rzeźnicy, których stać na setki tysięcy. To jest fakt smutny i brzydki.

P. Piszczkiewicz oznajmił, że dwóch majstrów żydów poszło do delegata p. Fedorowicza z prośbą o asystencyę żandarmów, bo chcieli sklepy otworzyć, a obawiają się presyi ze strony młodzieży. P. delegat przyrzekł deputacyi czeladzi, że z nimi się załatwi w duchu żądań czeladzi. — Podniósł dalej, że jeden z majstrów, niejaki Silawa, buntuje innych przeciw czeladzi, za co go publicznie zgromadzeni napiętnowali. P. Różycki imieniem masarzy oświadczył, że masarze solidaryzują się w zupełności z rzeźnikami. Oświadczył dalej, że jeżeliby zamknięcie sklepów nie przyszło do skutku, to czeladź sama otworzy dla majstrów największą konkurencyę, bo założy spółkę akcyjną na wyrąb mięsa i sprzedaż wędlin, utworzy filie w całem mieście, a tego sobie chyba pp. majstrzy nie życzą. Zgłosiło się już 200 czeladzi z wkładką po 100 koron, gdyby ewentualnie doszło do tego. Zresztą kto nie będzie chciał sklepu w niedzielę zamkuąć, to my mu zamkniemy! — zakończył mowca.

Zgromadzeni uchwalili w niedzielę o 6 rano gremialnie zebrać się w Domu robotniczym i wyruszyć na miasto i na Podgórze dla skontrolowania, czy wszystkie sklepy rzeźnickie są zamknięte, a o godzinie 9-tej rano wziąć gremialny udział w uroczystem nabożeństwie, jakie się odbędzie w kościele OO. Dominikanów i manifestacyjnym pochodzie przez główne ulice.

Na zakończenie przemówił w krótkich słowach p. Zgórniak i wzniósł okrzyk: „Niech żyje święcenie niedzieli!", który zgromadzeni z zapałem powtórzyli.

Z ruchu wyborczego

w kraju.

„Polski związek zawodowy" — a wybory.

Przed kilku dniami pojawiło się w niektórych pismach ogłoszenie, że wydział „Związku katolickich stowarzyszeń rzemieślniczych i robotniczych" uchwalił deklaracyę, wniesioną przez prezesa Związku dra Nartowskiego, a wzywającą wszystkie jego stowarzyszenia do natychmiastowego oświadczenia się przy obecnych wyborach do Rady państwa za stronnictwem „Centrum". Wywołało to u znających stosunki pewne zdziwienie, że Związek, który zawsze niby to stał zdala od polityki, naraz oświadcza się za braniem udziału w wyborach i popieraniem „Centrum" ludowego.

Ogłoszenie tej uchwały wywołało jednak największe wrzenie w „Polskim związku zawodowym katolickich robotników", który niejednokrotnie brano za identyczny ze wspomnianym wyżej Związkiem. Należy bowiem odróżnić „Związek katol. stow." od „Polsk. związku zawodowego kat. rob." Na czele pierwszego stoi dr. Nartowski, na czele drugiego p. Zgórniak. Do Związku kat. stowarzyszeń należą majstrowie i robotnicy, do zawodowego zaś Związku tylko robotnicy i robotnice, pracujące za wynagrodzeniem. Związek kat. stowarz. jest więc w porównaniu ze związkiem zawodowym, który ma dzisiaj przeszło 4.000 członków, miniaturką, że jednak nazwy są podobne, dlatego i pierwszy i drugi bierze się zwykle za jedno. Tymczasem tak nie jest. Polski Związek zawodowy jest o tyle tylko zależny od Związku kat. stow., że związek ten utrzymuje swoim kosztem jego sekretaryat. W sprawach zawodowych Polski Związek zaw. ma zupełnie wolną rękę i prowadzi politykę wyłącznie ekonomiczno-społeczną. I dlatego to ogłoszenie wspomnianej uchwały wywołało zdziwienie w Związku zawodowym.

Jak się dowiadujemy, Polski Związek zawodowy nie tylko nie przyjmuje powyższej uchwały co do wyborów, ale najenergiczniej przeciw niej protestuje. Uchwała ta zresztą przeszła podobno na posiedzeniu Wydziału jednym głosem większości i to głosem dra Nartowskiego, tak, że faktycznie nie powinno się jej było ogłaszać! „Polski Związek zawodowy", tj. robotnicy, do Związku tego należący, oświadczają za naszem pośrednictwem, że uchwałę co do wyborów powzięto bez wiedzy Związku, że z uchwałą tą się nie solidaryzują i nie przyjmują jej do wiadomości. Na razie bowiem Polski Związek zawodowy nie da się wciągnąć w wir walk politycznych, bo zajęty jest organizowaniem się.

I dziwić się należy, jak Zarząd Związku kat. stow. rob. mógł podać podobną uchwałę do wiadomości publicznej, kiedy za przyjęciem jej głosowało 3, a przeciw niej również 3 członków Wydziału, tak, że tylko głos prezesa rozstrzygnął. A rozstrzygnięcie to jest tem ciekawsze, że jeden z robotników, jedyny, należący do wydziału, wyraził się przeciw przyjęciu tej deklaracyi w słowach wcale energicznych: „My, robotnicy, wolimy dalibóg w parlamencie mieć Daszyńskiego, aniżeli kogokolwiek z centrum". Mimo to uchwała przedostała się do wiadomości publicznej.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 16 marca 1907.

Kiedy wypadnie święto Zwiastowania N. P. Maryi? Kalendarze są w niezgodzie pod tym względem, a publiczność turbuje się tą kwestyą. Kalendarz Czecha naznacza to święto na dzień 8 kwietnia, inne kalendarze na **25 marca**, t. j. w poniedziałek wielkotygodniowy. — Święto Zwiastowania N. P. Maryi jest świętem ruchomem; w bieżącym roku wypadłoby faktycznie w Wielkim tygodniu, co się bardzo rzadko zdarza, ale może według woli biskupów zostać przeniesione o oktawę. Czy tak się stanie, niewiadomo: kalendarze różnią się w tym względzie.

Byłoby pożądane, aby konsystorz rozstrzygnął zawczasu tę wątpliwość.

Pociąg pospieszny Kraków-Zakopane. Od 1 maja b. r. kursować będzie z Krakowa do Zakopanego pierwszy pociąg pospieszny. Wychodzić on będzie z Krakowa o 7·15 rano a do Zakopanego zdąży na 11·45 przedpołudniem. Pociąg ten kursować będzie tylko z początkiem sezonu, w końcu sezonu kursować będzie naodwrót pociąg pospieszny z Zakopanego do Krakowa. Wychodzić on będzie z Zakopanego o 3·30 popoł., a do Krakowa zdąży na 8 wieczór.

Biuro pośrednictwa pracy, niedawno dopiero w Krakowie założone, jest, jak się okazuje, na drodze coraz większego rozwoju. Od dnia 21 stycznia do dnia 1 marca br. Biuro załatwiło ogółem 114 zgłoszeń pracodawców i robotników. W bieżącym miesiącu zaczęły napływać większe zamówienia partyj robotników rolnych, głównie z Wielkiego księstwa Poznańskiego. Tam bowiem zapotrzebowanie dobrych sił roboczych jest zwykle największe. Ponadto przed kilku dniami zwróciła się do Biura administracya dóbr cesarskich w Reichstadt w Czechach o 40 robotników, mężczyzn i kobiet. Biuro podało warunki i rokowania się toczą. Obecnie ruch w Biurze wzmaga się z każdym dniem. Przy pomocy innych Biur udało się naszemu Biuru dostarczyć zajęcia kilkudziesięciu siłom rękodzielniczym z Krakowa na prowincyi.

Należy zaznaczyć, że w działalności Biura ciężką przeszkodą jest agitacya biur pokątnych, grasujących na prowincyi, które mnóstwo robotników wysyłają do Prus dlatego, bo im się to znakomicie opłaca, bo warunki dla pośredników są najlepsze. Aby zbadać te pokątne biura i zapoznać się lepiej z ich agitacyą i stosunkami roboczemi zarząd Biura krakowskiego objeżdża obecnie powiaty, zbierając dokładne dane we wspomnianych wyżej kierunkach.

Na kongres dla ochrony dzieci zgłosiło się blisko 1400 uczestników ze wszystkich krajów koronnych Austryi. Uroczyste otwarcie kongresu odbędzie się w poniedziałek dnia 18 bm. o godz. 10-ej rano w wielkiej sali Musikvereinu w Wiedniu. Przybyłych powita imieniem zarządu sprawiedliwości minister dr Klein. Obrady w sekcyach rozpoczną się tegosamego dnia o godz. 2·30 w małej auli i salach wykładowych uniwersytetu wiedeńskiego. Wieczorem będą uczestnicy kongresu podejmowani przez miasto Wiedeń w salach ratusza.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z konferencyi osób, wyjeżdżających na kongres z naszego miasta, zaznaczyć należy, że dr Reiner i dr Merz podnieśli konieczność wydania ustawy krajowej na wzór styryjskiej z roku 1896 w sprawie ochrony dzieci do lat 2, którąby w szczególności czyniła zależnem przyjmowanie małych niemowląt do karmienia za opłatą od poprzedniego zawiadamienia dotyczących władz gminnych.

W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie rozpocznie się dnia 1 maja b. r. „sześciotygodniowy kurs gorzelniczy". — Wpisy odbywać się będą w dniach 29 i 30 kwietnia w kancelaryi dyrekcyi c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, ul. Gołębia l. 20.

Opłata szkolna wynosi 50 kor. dla krajowców, a 100 kor. dla obcokrajowców. Opłatę tę, a ewentualnie podania o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udokumentowane — należy złożyć przy wpisie.

Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy. Ogólny Związek żydowskich robotników Austryi ze siedzibą w Krakowie podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że w myśl swoich statutów otworzył „Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy" z centralą w Krakowie i filiami w Brodach, Drohobyczu, Jarosławiu, Rzeszowie, Kołomyi, Lwowie, Nowym Sączu, Stanisławowie, Sanoku, Tarnopolu, Tarnowie, Złoczowie i w 15 innych miejscowościach galicyjskich. Nadto znajdują się filie poza Galicyą w Czerniowcach, Serecie, Radautz na Bukowinie, w Bernie, Bielsku, Wiedniu i Pradze. Utworzenie podobnej instytucyi jest rzeczą nader ważną, gdyż uchroni poszukujących pracy od wyzysku ze strony różnych prywatnych przedsiębiorców a uwolni także wielu od przymusowego bezrobocia, gdyż filie, utworzone w całej Austryi, których liczba coraz się zwiększa, umożliwiają prędkie wyszukanie zajęcia.

Dlatego też liczy wspomniany Związek na poparcie ze strony obu stron interesowanych i spodziewa się, że zarówno pracodawcy jak i pracobiercy zawiadomią biuro o wszystkich wolnych względnie poszukiwanych posadach. Adres: Kraków, Sebastyana l. 27.

Z „Pracy". W niedzielę d. 17 marca 1907 r. członkowie stow. kat. czelad. „Praca" odegrają w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza l. 37. 1) „Schadzkę", krotochwilę w 1. akcie Przybylskiego. 2) „Na ulicy", obrazek W. Szymanowskiego. 3) „Łobzowianie", obrazek dramatyczny W. Anczyca. Przedstawienie rozpocznie się o godz. 7 wieczór.

W Klubie c. k. urzędników poczty i telegrafu w Krakowie, (Lubicz 5) odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 b. m. o g. 8-mej wieczorem koncert muzyki 56 pp. a następnie wieczorek z tańcami. Wstęp dla członków 1 kor., dla niečłonków 2 kor.

Przedstawienie amatorskie. W dniu 17 b. m. t. j. w niedzielę o godz. 7-mej wieczór, urządza kółko amatorów przedstawienie teatralne złożone z trzech sympatycznych jednoaktówek w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej l. 8 na cele Przytuliska weteranów 1863/64 r.

Bilety wstępu można nabywać w cukierni WP. Maurizia, Rynek linia A—B a w dzień przedstawienia od 11 — 12 rano i od 5 — 7 przy wejściu do sali.

Eleuterya Rynek gł. 17 II. p., urządza w niedzielę 17 b. m. o g. 7 wieczór zamiast odczytu pogadankę ogólną na temat: „Dlaczego jestem absty-

nentam". Pogadanka ta na temat aktualny przyniesie mnóstwo najciekawszych przyczyn i rozjaśni niejedną kwestyę sporną abstynencyi a nieabstynentów, dla których wstęp na pogadankę wolny. Zgłoszono już kilka bardzo interesujących referatów.

Wielki kiermasz Chóru akademickiego d. 17-go b. m. w salach starego teatru zapowiada się nader świetnie — prócz koncertu muzyki wojskowej 13 p. p. pod osobistem kierownictwem p. Hocka, prócz produkcyi wokalnej Chóru akademickiego i wędrownych kwartetów, łaskawy współudział przyjął p. Zelwerowicz, artysta teatru miejskiego i Bolesław Walewski, który umyślnie przybył z Lipska, aby objąć kierownictwo artystyczne nad chórem. Zamiast zapowiedzianego konkursu piękności, który postanowiono odłożyć do festynu, urządzi Chór apoteozę pieśni i odśpiewa piękną, tkliwą kantatę na cześć najpiękniejszej, układu kol. Walewskiego. Prócz ulubionych pieśni, między któremi zajmuje pierwsze miejsce: „Harda dziewczyna", Waltera i popularna Buray, odśpiewają połączone chóry z towarzyszeniem orkiestry wojsk. melodyjne walce Straussa: „Nad modrym Dunajem" i Ziehrera: „Bilecik miłosny". Liczny komitet pań i gospodyń pod przewodnictwem prof. Wal. Jaworskiej objął już swoje czynności i dokłada wszelkich starań, by dać każdemu sposobność do miłego i prawdziwie wesołego spędzenia czasu. — Tanie losy na loteryę fantową i koła szczęścia umożliwią każdemu pewną wygraną pięknych fantów, które napływają coraz więcej. Artystyczne kioski wykonane przez pp. Iglickiego i Ligęzę mieścić będą bazary, bufety i rozmaite niespodzianki. Cel tak szlachetny, jak budowa polskiej placówki na kresach, powinien wzbudzić ogólną ofiarność i gorące poparcie naszej publiczności.

Przedstawienie amatorskie z zabawą urządza w niedzielę 17 b. m. Stow. drukarzy „Ognisko", Rynek gł. l. 13. — Kółko dramatyczne „Ogniska", jedno z najruchliwszych i najlepiej wyszkolonych kółek amatorskich w Krakowie, odegra kipiącą humorem krotochwilę Fredry w 1 akcie p. t.: „Hypnotyzm". — Początek przedstawienia punktualnie o godz. 6 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa taneczna „Józefówka".

Na cele kolonii wakacyjnych w Porembie wielkiej nadesłano do wydziału Tow. kolonii wakacyjnych w ciągu lutego blisko 1400 koron. Nazwisk szlachetnych ofiarodawców nie wymieniamy z powodu braku miejsca. Ta nadzwyczajna prawie, jak na nasze stosunki, ofiarność społeczeństwa jest najlepszym dowodem żywotności idei kolonij wakacyjnych i zrozumienia jej przez ogół. Nie wątpimy, że składki płynąć będą dalej, bo każdy ofiarodawca powinien pamiętać o tem, że dzięki jego najmniejszej ofierze ratuje się może zdolnego w przyszłości obywatela, który na ławie szkolnej dzięki trudnym warunkom bytu za wcześnie stargał siły i potrzebuje pomocy i wytchnienia na świeżem powietrzu.

Wielkopostne „lanie" urządził wczoraj Franciszek Koza, 24-letni wyrobnik niejakiemu Marcinowi Wancinowi. Spotkał on Wancina przy ul. Wielopole, a że miał złość do niego, więc przystąpił i zaczął mu coś wyrzucać. Zamiast pobożnej skruchy Wancin okazywał coraz większą śmiałość, tak, że do wściekłości doprowadził Kozę, który wreszcie postanowił mu pokazać, jak się uczy rozumu niepoprawnych i urządził mu wielkopostne „lanie" w tem zbożnem przekonaniu, że wpłynie ono umoralniająco na zatwardziałego w uporze wroga. Rzucił się więc na niego z pięściami i tak biednego Wancina zoperował, że biedaczysko zalał się krwią, która mu obficie ciekła z nosa i z ran zadanych na twarzy. Ale i Wancin nie lubi ustępować. Chociaż więc poraniony i pokrwawiony zebrał jeszcze resztki sił, pobiegł na ul. Kolejową i opowiedział o wszystkiem policyantowi, który Kozę aresztował i doprowadził pod telegraf.

Ze Skawiny piszą nam: W sali Sokoła w Skawinie odbędzie się w niedzielę 17-go b. m. wieczorek, urządzony staraniem dziatwy skawińskiej na dochód dzieci poznańskich. Wieczorek ten budzi niezwykłe zainteresowanie, wszystkie bowiem punkta nader urozmaiconego programu wykonane będą przez dziatwę. — Początek wieczorku o godz. 6 wieczorem. Nie wątpimy, że sala Sokoła wypełni się po brzegi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Świecznik", kom. w 3 akt. Alfreda de Musset (nowość), występ p. M. Przybyłko.

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Marnotrawny ojciec", komedya w 4 akt. S. Shaw'a, (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7: „Rycerze północy", dramat w 4 akt. H. Ibsena.

Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic", kom. w 5 akt. W. Szekspira.

SEJM.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu po przemówieniach pp. Małachowskiego, Pastora, arcyb. Bilczewskiego, Kolischera, Abrahamowicza, Jaworskiego **uchwalono całą ustawę o podwyższeniu płac nauczycielskich** w myśl projektu Wydziału krajowego.

Ks. Pastor, zwracając się do nauczycieli, w ten sposób przemawiał:

„Jeżeli kraj nie uwzględnia w całej pełni waszych postulatów, to nie z niechęci, tylko z biedy. Bądźcie pewni, że skoro biedny kraj wzmoże się ekonomicznie, o was nie zapomni. Żywioły, dla których Bóg, Ojczyzna i przeszłość narodu są czczymi frazesami, będą się starały, aby nadal niezadowolenie podtrzymywać, aby po burzy nie nastała cisza. Już w was wmawiają, że chcecie się starać, by administracyę szkół ludowych przenieść do Wiednia. Nie, ja was mam za nadto dobrych synów ojczyzny, abym na chwilę wątpił, że jesteście do tego zdolni. Ja jestem pewny, że przyszedłszy do równowagi, z której was po części bieda, po części agitacya wyprowadziła, jak dawniej tak i nadal pracować będziecie, by z powierzonej wam dziatwy urobić wierne dzieci Kościoła, kochające Boga i Ojczyznę".

Poseł Wł. L. Jaworski wyraził nadzieję, że ogromna większość nauczycieli oceni dobrą wolę Sejmu, a jeżeli mimo to podniosą się głosy oburzenia, to nie będą wyrazem tego, co ogromne zastępy nauczycieli rzeczywiście czują, lecz zdaniem jednostek, które chcą z bytu materyalnego nauczycieli uczynić środek agitacyi. W rękach nauczycieli leży, aby ich związki i organizacye nie wyszły po za cele im właściwe i wówczas będą mogli liczyć na poparcie całego społeczeństwa. W przeciwnym razie społeczeństwo musiałoby stanąć w obronie swoich dzieci i nie mogłoby bezczynnie widzieć ich wychowywanych przez ludzi, którzy w tem społeczeństwie tworzą ferment.

Posiedzenie piątkowe.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu odesłano do komisyi budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zaciągnięcia przez gminę miasta Krakowa za poręką kraju pożyczki w kwocie 23,000.000 kor.

Po załatwieniu kilku wniosków przystąpiono do rozprawy nad budżetem.

Pos. Piniński mówił o regulacyi płac nauczycieli ludowych i o ciężarach jakie ona nakłada na kraj, przyczem polemizował z pos. Stapińskim, oraz z pos. Skołyszewskim co do wydatności dochodów z funduszu propinacyjnego i prosi, aby Izba głosowała za wnioskiem mniejszości komisyi budżetowej.

Jeremiada pos. Oleśnickiego.

Pos. Oleśnicki podniósł, że rezultat upływającej kadencyi sejmowej jest bardzo ciężki dla Rusinów, skazanych na zbieranie okruchów spadających ze stołu panującej narodowości, która zagarnęła lwią część praw ruskiego narodu. Nigdy jeszcze prześladowanie Rusinów nie szło tak daleko jak teraz, nigdy nie doznawali oni takiej bezwzględności jak teraz. Z chwilą, gdy rozpoczął się ruch w sprawie reformy wyborczej przestały dla Rusinów istnieć prawa konstytucyjne zgromadzeń, nastało spoczywanie tego prawa. Mowca przytacza przykłady, że raz zakazano zebrania z powodu, że pewna sala była za małą, drugi raz, iż tasama sala była za dużą a innym razem z powodu, że w danym powiecie odbyło się już dosyć wieców.

W dalszym ciągu swej mowy wskazał poseł Oleśnicki na nadzwyczajną liczbę procesów prasowych w sądach powiatowych, podczas ruchu za reformą wyborczą, przeciwko ludności ruskiej, często z nadzwyczaj błahych powodów. Mowca wskazywał dalej na bezwzględne używanie wojska i żandarmeryi, gdy tylko zanosiło się po wsiach ruskich na strejki. Eksterminacyjna polityka przeciw Rusinom posuwa się tak daleko — mówił pos. Oleśnicki — że odmawia się im wprost prawa egzystencyi w Galicyi. Następnie omawiał mowca ostatnie uchwały Sejmu o Radzie szkolnej, seminaryach, języku władz autonomicznych i wnioski o zmianę statutu krajowego i w sprawie toku instancyi administracyi.

Pozostaje jeszcze, mówił mowca, postarać się o polski trybunał kasacyjny, o polską armię, a szczególnie o mennicę polską, a kandydat na polskiego ministra skarbu jużby się znalazł. W tym składzie rzeczy Sejm jest dla Rusinów nieszczęściem. Po sesyi obliczają Polacy, co Sejm im dał, a Rusini co Sejm im wziął. Posłowie ruscy stracili już nadzieję uzyskania sprawiedliwości od tego Sejmu, w którym panuje siła przed prawem. Ale niech Polacy pamiętają, że na Galicyi nie kończą się granice ani Polski ani Rusi, a historya może jeszcze nie skazała na śmierć narodu ruskiego. Wobec tego stanu rzeczy, bardziej niż kiedykolwiek będą Rusini głosowali przeciw budżetowi. (Oklaski posłów ruskich).

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowin").

Zamach na fabrykanta i lokaut w Łodzi.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Łodzi pod datą wczorajszą: Fabrykant Stilzer został wczoraj przez nieznanych ludzi strzałami rewolwerowymi, ciężko raniony. Policyant i żołnierze dali salwy za uciekającymi sprawcami. Komendant wojskowy zarządził, aby przechodnie skoro spotkają patrol wojskowy, wyjmowali ręce z kieszeni. W ulicy Benedyktyńskiej przyszło do starcia między grupami robotniczemi, przyczem kilka osób odniosło rany. Wojska rozprószyły grupy. W Zgierzu został żandarm zastrzelony.

Socyalistyczny związek metalowców w Łodzi oświadczył, że choćby nawet robotnicy postanowili jednomyślnie przystąpić do pracy, to metalowcy nie dopuszczą do reparacyj niezbędnych przed rozpoczęciem robót, dopóty, **dopóki fabrykanci nie ulegną i nie cofną swoich warunków.**

Z Dumy

Petersburg. Obrady frakcyj opozycyjnych w sprawie stanowiska, jakie należy zająć wobec deklaracyi rządowej, trwały do późnej nocy, jednakże uchwały nie powzięto jeszcze. Socyalni-demokraci obstają przy swojem żądaniu odpowiedzenia na deklaracyę rządową. Wezwali oni partyę pracy, aby się do nich przyłączyła. Partya ta odmówiła. Podczas dzisiejszego posiedzenia Dumy ma być zarządzoną pauza, podczas której odbędzie się ponowna konferencya frakcyj opozycyjnych w tej samej sprawie.

DUMA.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Posiedzenie Dumy zostało wczoraj otwarte o godzinie wpół do 12 przed południem w sali kopułowej pałacu Taurydzkiego. Znaczna liczba posłów nie mogła słyszeć prezydenta. W sali powstała ogromna wrzawa. Prezydent tylko z trudem uspokaja wrzawę i okrzyki protestu.

Stronnictwo kadetów stawia wniosek, by posiedzenie zamknąć, gdyż wśród obecnych okoliczności praca jest niemożliwą. (Oklaski).

Pos. Aleksinskij (soc.-dem.) zarzuca członkom prawicy, że oni wykonali spisek. (Oklaski na lewicy).

Prezydent przywołuje mowcę do porządku.

Kilku posłów domaga się zawieszenia posiedzeń, aż zostanie wyszukaną nowa sala obrad.

Wśród wrzawy prezydent poddaje pod głosowanie wniosek zawieszenia posiedzeń i polecenia prezydyum, aby się porozumiało z rządem co do oddania jakiejś sali na dalsze obrady Dumy.

Wniosek ten przyjęto prawie jednogłośnie i posiedzenie o godz. wpół do 1 zamknięto.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia Dumy prezydent gabinetu Stołypin zaprosił prezydenta Izby Gołowina do pawilonu ministrów, gdzie zjawili się także inni ministrowie. Po krótkiej konferencyi postanowiono usunąć nieuszkodzoną część dachu i na razie sporządzić dach z żaglowego płótna, aby posiedzenia można było znowu podjąć 20 b. m.

Przyczyna katastrofy.

Petersburg. Architekci oświadczają, że dach zapadł się wskutek tego, że sala posiedzeń pierwotnie była przeznaczoną na ogród zimowy, nigdy nie opalany. Także podczas trwania pierwszej Dumy sala nie była ogrzewaną. Obecnie wskutek różnicy w temperaturze, powstałej przez opalanie i wietrzenie sali spojenia rozluźniły się i sztukaterya runęła.

Telegramy „Nowin".

Strejk piekarzy w Wiedniu.

Wiedeń. Strejk piekarzy dzisiaj rano dał się już odczuć. 99 proc. majstrów piekarskich zobowiązało się słowem honoru nie przyjmować żądań strejkujących. W kilku piekarniach zgłosili się dzisiaj przed południem chętni do pracy. Także roznosiciele pieczywa oświadczyli, że solidaryzują się ze strejkującymi.

Obstrukcya w sejmie morawskim

Berno. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi szkolnej Sejmu morawskiego uchwalono na wniosek posłów czeskich 20.000 koron na freblówki, z czego 72 prc. na czeskie, a 28 na niemieckie freblówki. Z tego powodu Niemcy postanowili prowadzić obstrukcyę i rozpoczeli ją już w plenum Sejmu. Na wniosek posła d'Elwerta odbywa się dosłowne odczytywanie licznych interpelacyj. Prowadzone są rokowania między Czechami a Niemcami.

Berno Morawskie. Rokowania między posłami czeskimi a niemieckimi doprowadziły do rezultatu. Niemcy odstąpili od obstrukcyi.

Morderstwo w Sofii.

Sofia. Aresztowano kilku socyal. studentów, jak również resztę członków dziennika „Bałk. Tribuna". Redakcya wiedziała o projektowanem morderstwie. Również kilku członków frakcyi radykalno-demokratycznej zdaje się być zawikłanych w tę aferę.

Sofia. Morderca dotąd występował z pewnością siebie, obecnie jednak okazuje żal. Oświadczył on, że popełnił zamach pod wpływem podburzających artykułów prasy opozycyjnej.

Śniegi w Tyrolu i Włoszech.

Insbruk. Od 24 godzin pada tu ciągły śnieg. Komunikacya kolejowa w wielu miejscach przerwana.

Wielka powódź w Ameryce.

Pittsburg. Z powodu wielkich wylewów rzek ustał handel i praca w fabrykach. Sto tysięcy robotników znalazło się skutkiem tego bez pracy.

Rozmaitości.

Dramat rodzinny. Z Drezna donoszą: W niedzielę w nocy zastrzelił nadleśniczy państwowy Wilsdorf swą żonę i pięcioro dzieci, a szóste dziecko zranił, poczem sam sobie odebrał życie. Powodem miała być nędza.

Najlepiej płatnym dziennikarzem na świecie jest Artur Brisbane, recenzent teatralny w nowojorskim „Dzienniku wieczornym". Otrzymuje za swą pracę 200.000 koron. Należy jednak dodać, że Brisbane jest prawą ręką słynnego wydawcy gazety i dziennikarza z Hearsta; za tę funkcyę, jako „prawa ręka", pobiera jeszcze osobną pensyę 100.000 koron rocznie. Zarabia więc jako dziennikarz 300.000 koron rocznie.

Panika w Nowym Jorku. Przed kilku dniami Nowy Jork był widownią straszliwej paniki. Z powodu wybuchu większej ilości dynamitu w pobliżu miasta, nagle odczuto wstrząśnienia, które wzięto omyłkowo za trzęsienie ziemi.

Restauracye położone przy ulicy Broadway były pełne osób, które przybyły po teatrze, gdy nagle rozległ się łoskot, szyby zaczęły pękać, świece pogasły, talerze walić się zaczęły na podłogę. W chwilę potem wybuchła panika, jakiej Nowy Jork nie widział. Wszystkim się zdawało, że nastąpiło trzęsienie ziemi — straszne losy San Francisco przypomniały się wszystkim. Ludzie powybiegali z restauracyj, szerząc popłoch po ulicach. Wkrótce ukazało się też na mieście mnóstwo osób, wyrwanych ze snu, które w bieliźnie dom opuszczały. Alarmowana przez przerażoną ludność straż ogniowa pędziła po ulicach. Dopiero po upływie godziny udało się policyi wytłómaczyć ludziom, że nie było to trzęsienie ziemi, lecz tylko wybuch dynamitu.

Wybuch ten, jak później sprawdzono, nastąpił o dwie mile od Nowego Jorku, w miejscowości Homestead. Znajdowało się tam około 1.000 funtów dynamitu, przeznaczonego do robót przy tunelu. — W pobliżu miejsca katastrofy kilka osób śmierć znalazł; w całej okolicy siła wybuchu powyrywała drzwi i okna.

Druga Duma.

Wlazł kotek
Na płotek
I mruga:
Że znowu
Jest „Duma"
Już... druga!

My temu
Małemu
Kotkowi,
Nawzajem
Odmrugnąć
Gotowi:
— Cóż z tego,
Że „Duma"
Jest druga?
Kiedy to
Piosenka
Niedługa!

El.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: pogoda zmienna, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, powolne polepszenie.

„Polnische Post" Nr. 11 (Wiedeń). Artykuł wstępny o Polakach w Dumie i o polityce polskiej pod zaborem rosyjskim. Grzegorz Smólski podaje nadzwyczajnie zajmujące cyfry o Niemcach i szkołach niemieckich w Galicyi. Następny artykuł przedstawia, na podstawie autentycznych informacyj, aresztowanie studentów ruskich we Lwowie i przebieg śledztwa, prostując zjadliwe fałsze podane przez prasę wiedeńską. Pod tytułem „Sromotne wichrzenia" podany jest list p. Sadzewicza, prostujący kłamstwa „Schlesische Zeitung" i piętnujący krecią robotę hakatystycznego organu. Dalszy artykuł charakteryzuje gospodarkę dawniejszego zarządu kolei północnej i faworyzowanie pewnych wiedeńskich firm spedycyjnych. Treść tego numeru dopełniają list czeski i krakowski, ekonomiczny artykuł o „Unionbanku", obfite wiadomości personalne o stowarzyszeniach wiedeńskich. W odcinku nowela Tetmajera p. t. „Sen niemieckiego nauczyciela w Krzeszowicach koło Poznania".

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.